

Redakcja Tel. 133-23, 102-23 Adm. pistrzycy...
WABUNKI PRACOWNIKÓW...
PRENUMERATA miejscowa...
Przemysłowa...
Rękopisów narównie...
Redakcja nie zwraca.

Życie

Rok XI Nr. 248.

Łódź, piątek 6 września 1935 r.

CENY OGŁOSZENI.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.
w. m-m i tam, str. 6 tam, w tekście
40 gr., nekrologi 25 gr., swyżc. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
ras, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmilsze ogłoszenie 120 gr., dla
osobot. 1 zł. Ogłoszenia drukowane
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
ne i trójkolonowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada, P. K. O.
Nr. 68008.

Mussolini w dniu 15 września da rozkaz rozpoczęcia działań wojennych. Pora deszczowa w Abisynji jeszcze nie minęła.

Wiedeń 6 września Mussolini postanowił— wedle sensacyjnych doniesień z Rzymu— dać armii włoskiej rozkaz marszu na terytorium Abisynji w dniu 15 września. Wojska włoskie przekroczą w tym dniu granicę Abisynji od strony Erytrei, przechodząc następnie na terytorium Abisynji.

Cały pas terytorjum na granicy Somali włoskiej jest pokryty wodą. NIEMCY WOBEC KWESTJI ABISYNSKIEJ. Berlin, 6. 9. — Leci się samolotem do Genui, stamtąd parowcem do Dżibuti (taniej, aniżeli przez Marsylię) i wreszcie koleją, konieczne i klasa, aby uniknąć sąsiedztwa krajowców, już wprost do Addis Abeba (dosłownie po polsku: Nowy Kwiat). Cała podróż kosztuje około dwa tysiące złotych.

powodu nie widać, bo mimo wszystko trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie polityka Anglii. Przypuszcza się tylko, że jeśli kompromis nie dojdzie do skutku, Anglia zbije się otwarcie do Niemiec.

ZAGROŻONY EGIPT. Aleksandria 6. 9. Jeden z dziennikarzy amerykańskich bawiący obecnie w Aleksandrii twierdzi na podstawie własnych spostrzeżeń, że Anglia nie odważy się na rozpoczęcie wojny z Włochami, gdyż w zamknięciu kanału Sueskiego, w przeciwnym razie, straci ona Egipt, zagrożony poważnie przez Włochy. Wedle dalszych sensacyjnych doniesień zorganizował Mussolini w Egipcie szkolone wojskowo oddziały faszystów, rekrutujące się z osiadłych tam Włochów, które w wypadku granicznej ataku na Egipt mogą odegrać rolę decydującą. W samej Aleksandrii przebywa 32.000 faszystów włoskich, gotowych na każde skinienie Mussoliniego. Władze Aleksandryjskie wyrażają już nieśmiały obawy na wypadek pierwszego wystąpienia armii włoskiej nad Abisynią, w tym momencie bowiem zorganizują się w Egipcie faszysty, Grecami i Koptami, stającymi jawnie po stronie Abisynji.

DIPLMATYCZNE PRZECIĄSTAWIEŃSTWO Cesarstwa Abisynji w Berlinie odpowiada da na wszystkie oferty ochotników, jednak, dobrze już wywiechtanym zdaniem: nie reflektujemy na ochotników europejskich. To zdanie, przetłumaczone na przystoły język europejski, brzmi jednak inaczej: Nie mamy pieniędzy, aby skorzyszczać z waszej oferty. Niezależnie bowiem od pojedynku włosko - angielskiego, problem abisynijski zahacza i o inne zagadnienia, tj. Berlina niezmiernie ważne, nie należy się przeto dziwić, że rozgrywane się wypadki obserwuje się tu z wielką uwagą. Przedewszystkiem ciekawe jest niezmiernie dla Niemiec stanowisko Francji, bo od tego zależy kierunek przyszłej polityki europejskiej Anglii. Jeśli Laval nie znajdzie w Genewie formuły kompromisowej, którąby wyrównała front ze Stresy, Liga Narodów odczuje wstrząs bardzo poważny. W Berlinie zdają sobie w tej chwili sprawę, że Liga Narodów stoi przed poważniejszym zagadnieniem, aniżeli w momencie, gdy Japonia forsowała swą koncepcję z Mandżurią, lub gdy musiała wyrokować na żądanie Francji nad faktem podeptania przez Niemcy części 5-jej Traktatu Wersalskiego. Gdyby Włosi opuścili miel Genewę, zachwiałby się cały system paktów kolektywnych, budowanych mierzalnie od chwili zakończenia wojny. Takie jest przekonanie Berlina. Aże radości z tego powodu nie widać, bo mimo wszystko trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie polityka Anglii. Przypuszcza się tylko, że jeśli kompromis nie dojdzie do skutku, Anglia zbije się otwarcie do Niemiec.

POSREDNICTWO OJCA ŚW. Rzym, 6. 9. — Rzymska Agencja A.N.P. donosi, że Watykan podjął kroki w celu zapobieżenia wojnie między Włochami a Abisynją. Ojciec św. oświadczył mianowicie ostatnio w Castelgandolfo, że ofiarowuje usługi wszystkich organów zarządu Kościoła jako mediator. Jednocześnie Ojciec św. namienił, że wszyscy papieże zawsze polecają wojnę, zatem i On uważa za swój obowiązek dołożyć starań, by konflikt włosko - abisynijski nie zakończył się zbrojnym zatargiem.

CIAGLE DESZCZE. Londyn, 6. 9. — Korespondent „Daily Telegraph” w Addis Abebie dowiadyuje, że w Ogadenie deszcze padają bez przerwy.

MANEWRY ANGIELSKIE NAD SUEZEM. Medjoan, 6. 9. — „Corriere della Sera” donosi z Aleksandrii, że w okręgu kanału Sueskiego rozpoczęły się brytyjskie manewry lotnicze.

STRASZLIWY KARAMBOL SAMOLOTÓW BOMBOWYCH. 5 LOTNIKÓW ZWĘGLONYCH... Reims, 6. 9. — Wczoraj około godz. 17.30 zderzyły się dwa samoloty bombowe, należące do drugiej eskadry w Nancy. Jeden z nich zapalił się w powietrzu i spadł w pobliżu St. Jean au Bois. Drugi samolot spadł na pole w odległości 1500 metrów od pierwszego. 5-ciu lotników i mechaników pierwszego samolotu zostało zupełnie zwęglonych. Pasażerowie drugiego samolotu zostali zabici na miejscu.

Wojewoda Hauke-Nowak i generał Langner protektorami Komitetu przyjęcia 31 p. Strz. Kan. w Sieradzu. Sieradz, 6. 9. Jak się dowiadujemy w piątek dnia 10 września b. r. o godz. 10.00 odbędzie się w sali Teatru Miejskiego przy ul. Dominikańskiej nadzwyczajne zebranie przedstawicieli społeczeństwa sieradzkiego, które debatować będą nad omówieniem i ukonstytuowaniem Komitetu Przyjęcia 31 Pułku Strzelców Kaniowskich, który przybywa na stałe do Sieradza w początkach października. Dość należy, że protektorat nad Komitetem raczyli przyjąć: wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak i generał Władysław Langner, dowódca korpusu.

Królowski zapis dla Biblioteki Jagiellońskiej. Kraków 6. 9. Obywatel ziemski, Józef Glazer, zmarły w Warszawie, testamentem zarządził utworzenie ze swego majątku ruchomego i nieruchomego fundacji na rzecz Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Fundacja wchodzi w życie po śmierci wdowy, p. Katarzyny Glazero wej.

50-lecie kościoła Św. Krzyża w Łodzi. J. E. ks. Biskup Jasiński odprawi pontyfikalną Mszę Św. ŁÓDŹ, 6 września. W dniu 15 września br. parafia Podwyższenia Św. Krzyża w Łodzi obchodzić będzie półwiekowy jubileusz erygowania, jako druga świątynia w 600.000 mieszkańców liczącej Łodzi. Celem uroczystego obchodu tej rocznicy powołany został Komitet jubileuszowy, który pod przewodnictwem ks. dr. J. Bączka, proboszcza tej parafii, przystąpił do opracowania szczegółowego programu. Uroczystości przewiduje w dniu 15 września pontyfikalną Mszę św. którą celebrować będzie J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej, procesję z wystawieniem Najświętszego Sakramentu oraz dodać kowce nabożeństwa. Z racji jubileuszu Komitet zamierza wydać broszurkę z opisem historii drugiego kościoła parafjalnego w Łodzi.

Pożegnanie stolicy z królową.



Król Leopold III (x) w kondukcje żałobnym w drodze do Laeken, 5 km. od Brukseli.

Królewski zapis dla Biblioteki Jagiellońskiej. Kraków 6. 9. Obywatel ziemski, Józef Glazer, zmarły w Warszawie, testamentem zarządził utworzenie ze swego majątku ruchomego i nieruchomego fundacji na rzecz Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Fundacja wchodzi w życie po śmierci wdowy, p. Katarzyny Glazero wej.

Na Florydzie zabrakło trumien. 400 weteranów pracy straciło życie. Miami, 6. 9. — Kierownik akcji pomocy na Florydzie ocenia, iż podczas huraganu, który przeszedł nad zachodnią część państwa, utraciło życie 400 weteranów, zatrudnionych w obozach pracy na wyspach Florida i Keys. Spowodu braku trumien zwłoki niektórych ojar są palone. Kierownik oddziału Czerwonego Krzyża donosi, że liczba ramnych przywieszona 222, stan 25 jest bardzo ciężki.

Największe manewry francuskie od zakończenia wojny



między Reims a Mourmelon w Szampani odbywają się obecnie największe manewry czasu zakończenia wojny światowej, w których bierze udział 2200 tanków. W manewrach bierze też udział szef sztabu włoskiego gen. Badoglio.

Król Leopold III wraca do zdrowia BRUKSELA, 6 września. Stan zdrowia króla poprawia się i monarcha powrócił do zwykłych zajęć. Rano król przyjął premiera van Zeelanda.

Wielka wystawa rzemiosła polskiego ZOSTANIE ZORGANIZOWANA W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 6 września. Z inicjatywy Łódzkiej Izby Rzemieśniczej zorganizowana ma być w Łodzi wielka wystawa rzemiosła polskiego, obejmująca produkcję rzemieślniczą miasta i okręgu łódzkiego. — Jak wiadomo, 24 lata temu, bo w roku 1912 na terenach parku Staszica mieliśmy wystawę rzemieślniczą, która aczkolwiek obejmowała produkcję miasta Łodzi była rozmia ramami duża i bardzo ciekawa. Były tam prezentowane wszystkie działy produkcji rzemieślniczej z całej piekarni, cuklerni i maszyni w pełnym ruchu. Pamiętajmy wielką karierę masarskiej firmy Jana Kijaka, która wzięła publiczność smaczniemi parówkami. Otóż nie ulega wątpliwości, że inicjatywa Łódzkiej Izby Rzemieśniczej jest w całym tego słowa znaczeniu na czasie, bowiem rze-

„Zawisza Czarny” w porcie estońskim. Niepomyślne warunki na Bałtyku. HELSINGFORS, 6 września. Na pokładzie „Zawiszy Czarnego”, który przybył tu pod dowództwem komandora gen. Zaruskiego znajduje się 10 harcerzy morskich i 29 uczniów państwowej szkoły morskiej w Gdyni, którzy odbywają swoją próbę żeglugi. Statek przybył z Visby i musiał wskutek niepomyślnych warunków żeglarskich schronić się w zatoce Rogger w Estonii. Dziś w południe gen. Zaruski w towarzystwie oficerów złożył wizytę w poselstwie polskim. Po dwudniowym pobycie w Helsingforsie „Zawisza Czarny” wyruszy w dalszą drogę do Tallina.

O ile warunki atmosferyczne będą korzystne „Zawisza Czarny” w drodze do Gdyni zawita do jednego z portów lotewskich.

Dolar 6.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.05, w placeniu 9.03; funt angielski w żądaniu 26.30, w placeniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.72, w placeniu 4.70; marka niemiecka w żądaniu 1.64, w placeniu 1.63; za 100 franków fr. w żądaniu 35.00, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.27 i 5.26, funty angielskie po 26.10.

Tylko księżę Walji zachował wierność STANOWI KAWALERSKIEMU. ZARĘCZYNY W ANGIELSKIM DOMU PANUJĄCYM

London we wrześniu
Przed paru dniami depesze doniosły o zaręczynach trzeciego skości syna króla Jerzego V ks. Gloucester, z lady Alicją Montagu-Douglas Scott córką ks. Fincich i Queenberry. Dziwnym trafem o ogłoszenie zaręczyn nastąpiło nieraz o tym samym czasie, jak w zeszłym roku zaręczyny najmłodszego syna królewskiego ks. Kentu.

Ks. Gloucester, który w roku bieżącym w marcu, ukończył 35 lat, jest najmniej popularny

z braci, z którymi również ma najmniej podobieństwa. Pięknej i eleganckiej postaci, jednakże nie odznacza się urodą. Jest również jedynym z synów królewskich, który odebrał normalne, szkolne wykształcenie w Eton i Sandhurst. Obecnie jest majorem w dziesiątym pułku huzarów w Catterick i na własne żądanie nie korzysta z żadnych przywilejów swego królewskiego pochodzenia.

Chcąc prosić ojca o zgodę na zawarcie małżeństwa, uzyskał kilkudniowy odpoczynek od dowódcy swego pułku, i udał się do Balmorali, gdzie dnia następnego przybyła również naręczona jego z matka.

Prasa angielska zaznacza, że po raz drugi już, przez związek małżeński przesyła się rodzina królewska ze starym rodu szkockim. Wiadomo, że w r. 1823 drugi syn króla, ks. Yorku ożenił się z lady Elżbietą Boves-Lyon, córką hrabiego Strathmore.

Ród 34-letniej naręczonej ks. Gloucester wywodzi się od sir Waltera Scotta, potężnego wodza i rycerza, słynnego w Niderlandach, który od księcia Oranji otrzymał tytuł barona. Wnuczka jego, Anna Scott, wyszła za mąż za syna Karola II ks. Buccleuch.

Lady Alicja Scott jest zaważona sportowcem; zwłaszcza sport konny i łowiec

ki cieszą się jej uznanem, i pod tym względem stanowiąc będzie dobrą parą z przyszłym małżonkiem, zwolennikiem życia na otwartym powietrzu i świetnym jeźdźcem. Opowiadają w Londynie, że ks. Gloucester najlepiej czuje się

wśród towarzyszy broni, to też król Jerzy, mówiąc o swoim synu Henryku, zawsze wyraża się o nim: „Mój syn-żołnierz”.

Naręczona ks. Gloucester wysoka i niebieskooka o typie wybitnie angielskim chętnie udzieliła wywiadu przedstawicielom prasy londyńskiej w domu swego brata, gdzie bawiła na polowaniu, lecz nie ujawniła żadnych szczegółów, ze

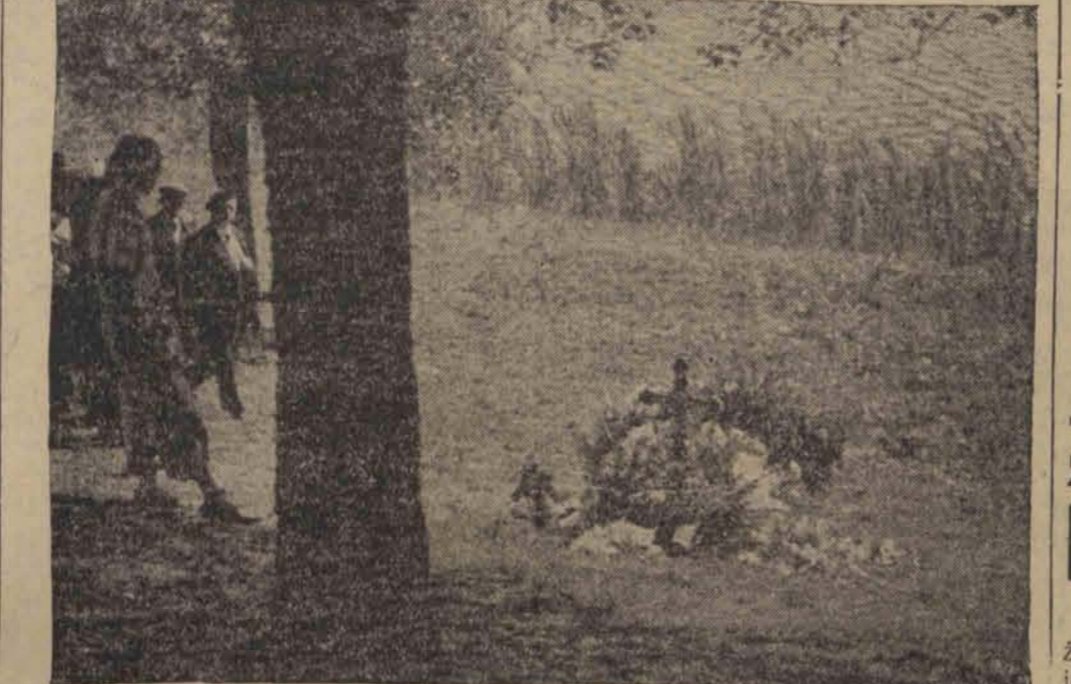
zwykłą angielską rezerwą. — Wszystko, co powiedzieć mogę: czuję się bardzo, bardzo szczęśliwa.

Prasa londyńska z okazji tych zaręczyn ponownie ubolewa, że ks. Walji jest najodpowiedniejszy na zawarcie związków małżeńskich.

— Bull.

Dla wyjeżdżających do Niemiec, Registermarki
W Polskim Biurze Podróży ORBIS, ul. Piotrkowska 65.

Krzyż na miejscu katastrofy.



Nad jeziorem Czterech Kantonów, w miejscu, gdzie skonała królowa Belgów, Astrida, ustawiono skromny krzyż pamiątkowy, ozdobiony wieńcami rządu szwajcarskiego, kantonu Szwyc i gminy Küssnacht.

Mądrej głowie dość po słowie: do zębów CHERRY'S

PARYŻ LANSUJE NOWY RODZAJ Pudru do Twarzy



SENSACJA SEZONU

Wszystkie najelegantsze francuski mają obecnie cegę o „matowym wyglądzie” — świeża, śliczna, porostająca bez polysku przez cały dzień, niezależnie od okoliczności. Tajemnica polega na nowym sposobie, w jaki, najcenniejszy puder przesiewany przez porożną, jedwabną sito, jest zmieszany z Podwójną Pianką Kremową. Ten ostatni sposób fabrykacji pudru — wynik kilkuletnich doświadczeń francuskich chemików — został obecnie opatentowany przez firmę Tokalon. Przyczynia się

on do tego, że Puder Tokalon, sprężony według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, trzyma się pięćdziesiąt dni, niż wszystkie inne pudry. Ani śladu polysku na nosie lub twarzy, nawet po wielogodzinnej tańcu w dużej sali balowej, lub przebywaniu na wietrze i deszczu.

Przekonaj się sama, jakim cudownym wynalazkiem jest „Podwójna Pianka Kremowa”. Jak całkowicie odmienny od wszystkich innych pudrów jest Puder Tokalon, ponieważ jest on jedynym pudrem, opartym na tajemniczej „Matowej Wyglądzie”. Jeśli pragnie Pani mieć cudowną, fascynującą „matową cegę”, niech Pani kupi dziś jeszcze pudełko Pudru Tokalon.

Zanim zdobyto amunicję Lwy zjadły 80 krów i koni

Zdarza się często, że w krajach, gdzie żyje jeszcze lew, latem bardzo często jest on postrachem pojedynczo mieszkających farmerów. Przeważnie dzieje się to w nocy, gdy dumny król pustych wyruza na łowy. Ostatnio jednak, jak dołosi do jednej z gazet niemieckich farmer z Windhuk, miał on niebawem przysgodę. Wbrew normalnym zwyczajom, tym razem lwy obległy fermę w białym dniu. Obłędem nie mogli zrobić ko-

złowiek posiad. 2 karabiny nie mieli jednak amunicji. Tubylcy uciekli, a lwy pilnowały fermę tak dokładnie, że nikt nie mógł się wymknąć. Półtora dnia i jedną noc trwało to niezwykle oblężenie. Gdy lwy oddały się nieco, posilwszy się doskonale bydlętem, jeden z farmerów wymknął się i musiał biec 40 km. do najbliższej fermy po amunicję. Gdy powrócił lwy już się oddały, zjadając około 80 krów i koni.

Popularne wycieczki morskie posezonowo
1. do Sztokholmu 20 IX — 24 IX od zł. 70.
2. do Kopenhagi 27 IX — 30 IX od zł. 60.
W Polskim Biurze Podróży ORBIS, ul. Piotrkowska 65, Nr. 65.
Waga: Przystań kabin w. pierwszorzędna zapisu.

ANTONI MARCZYŃSKI NIEWOLNICA MAHARADŻY POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POZACZĄTKU:
W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa” wśród których był zeuropeizowany hindus, miedzianowłosa Europejka i profesor Rundstadten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.
Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.
Prof. Rundstadten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę. Tam spotkał też pretendenta do tronu królestwa Bahadur.
Hindus Prakasza, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.
Bahadur chciał go namówić do walki z Anglią.
Zofia, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.
Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem spędzając wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakaszy.
Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.
Zofia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

statków wszelkich wielkości i kształtów. Ledwie wyszli z przystani, telegraf maszynowy zadzwonił na mostku: „maszynowy stop!” Ołbrzymi parowiec transoceaniczny nawracał na miejscu z pomocą dwóch holowników. Gdy ukończono te manewry, runęła w wylom flotyli tubylczych łodzi z owocami. Potem zatarasował drogę łańcuch galarów nalożonych sianem z leśnych polan krainy Sundarbans, a holowanych w górę rzeki dla jakiegoś pułku kawalerji. I znów „maszynowy stop!” Z poza ostatniej sterty siana wysunął się orszak weselny, złożony z siedmiu członów. Piętnięty gęsto, powoli, poważnie, lecz niebawem jęły podskakiwać bardzo weselo. gdyż mknęła w dół kanonierka zorała toń rzeki w głębokie, ruchome bruzdy. I jeszcze raz „stop!”, bo przesmyk pomiędzy parowcem-cysterną, a dragą, pogłębiającą dno przy brzegu zakorkował jakiś odrapany tramp, statek-obieżyświat, który nie odbywa stałych rejsów, ale pływie tam, dokąd złapie fracht. Rzeka Hugli, zachodnie ramie Gangesu liczy pod Kalkutą przeszło 800 metrów szerokości, ale cóż to znaczy wobec szalnego ruczaju, jaki tu panuje stale.

Wreszcie okręt Zosi ruszył z miejsca. Po prawej ręce defilowały brzydkie domy dzielnicy Howrah, po lewej wspaniałe pałace okalające zieloną ozę, Maidan. Wśród gęsto zaludnionych wiosek rybackich, jakie ongi znajdowały się w tem miejscu, jedna z nich, poświęcona bogini Kali, czyli Kalkata szczególnie przy padła do gustu Anglikom.
Widok Fortu Williama rozkrzewił ponownie serce dziewczyny. Tam przebywał obecnie Robert Wilkins, którego

pokochała gorąco swoją pierwszą miłością, a który dzisiaj sprawił jej tak bolesny zawód.

— Jak on mógł, jak mógł! Czyżby chodziło mu tylko o...
Krew uderzyła jej do głowy, na policzki wykwitły szkarłatne rumieńce zawstydzenia. Nie mogąc odpędzić natrętnej myśli, że Roberta widziała po raz ostatni w ową niezapomnianą noc upojenia, że później nie pokazał się więcej, zaczęła szukać innego wiojowcy i znalazła go łatwo.

— Jego ojciec! On musiał zakazać Robertowi widywania się ze mną. A przeczuwałam, przeczuwałam...
Statek pozostawił za sobą Fort Williama, łagodnie skręcał w prawo tak, jak koryto rzeki. Po lewej ręce mijali teraz wejście do doków w Kidderpur, a w chwili później wille dzielnicy Garden Reach.

— Dom, w którym mieszkaliśmy, widzi pani?
Zofia skinęła głową apatycznie, lecz nie odrzekła nic.

— A po prawej stronie Ogród Botaniczny, gdzie...
Wiem, — przecięła krótko.

— Rozmowa dziś nie jesteś, — mruknął Freddy Prado, — ale ja cię wkońcu rozruszam, ślicznotko. Nim do trzemy do Rangum, zapomnisz na amen o swoim poruczniku.

Za Garden Reach rzeka Hugli skręca ostro w lewo, na południe i Kalkutta prawie nagle znika z pola widzenia odjeżdżających ku morzu. Na tym zakręcie omal nie doszło do tragicznego wypadku. Z po za rufy fregaty płynącej w górę rzeki wyskoczyła motorówka żandarmów w amantowych tubanach. Na mostku za wrzało od rozkazów i przekleństw. „Maszynowy stop! Cała wstecz! Żeby ich pieć run spali!” „Motorówka zdażyła przemknąć tuż przed dziobem statku Zosi, ale wpadła na czołno rybackie. Skutkiem wstrząsu cała sterta ryb skulnęła się do rzeki i niejedem sisumar, gawiał, czy zwały krokodyl pożywił się przy tem, ku hałaśliwej rozpaczce poszkodowanych rybaków. Lecz żandarmi ryczeli jeszcze głośnie

— Nie byłoby większego wrzasku, sądzę, — odezwał się Prado, — gdyby za miast tych zdechłych ryb wpadł do wody człowiek.

W chwilę później spotkali łódkę, na której pobożni spądkobiercy wieźli zwłoki jakiegoś fanatyka do „świętego miasta”, a smuga trupiego odoru wionęła aż na statek.

— Wyobrażam sobie, jak ten transport będzie pachniał, kiedy nareszcie dotrą do Benares.

Freddy Prado Korzystał z każdej sposobności, by nawiązać rozmowę, ale bez skutku narazie. Spojrzenia Zosi błędziły po brzegu pokrytym białą roślinnością podzwrotnikową i szukały ujścia rzeczulki z którą łączyły ją najmilsze wspomnienia. Tam bowiem skierował Robert motorówką, w czasie ich wspólnej wycieczki, tam, u stóp rosnących po obydwóch brzegach i kwieciami obspanych drzew, których korony spletały się z sobą, tam, w tym różowo zielonym tunelu po raz pierwszy wyznał Zosi swą miłość. Wyświechtane do ostatnich granic, a przecież elektryzujące zawsze i magiczne słowo „kocham” nieczęsto pada na tle tak cudnej dekoracji... Było to wówczas, gdy Torrance, Stephens i Batten, każdy w tajemnicy przed pozostałymi kolegami udali się na schadzke z Zosią, która jednak wybrała inaczej, wybrała Roberta. gdyż on od początku podobał się jej najwięcej. Było to... ach Boże, to było za ledwie onegdaj!

Żegluga na Huglim jest bardzo trudna nawet w lecie, podczas najwyższego stanu wód.

Koło piątej godziny popołudniu Freddy Prado przyniósł wiadomość, że w nocy będzie tęgi sztorm. Tym razem Zofia pozwoliła wciągnąć się do rozmowy uznawszy snąc iż nazbyt już długo czekała nazewnątrz swoje przygnębienie... Sztorm? Ależ owszem; burze morskie przeważnie nie używają rekwizytów, których ona nie lubi, to jest błyskawic i grzmotów, zatem niema strachu... Morska choroba? To jej nie grozi! Gdy jechała do Indji, od Adenu aż po brzegi Cejlonu towarzyszył statkowi wściekły orkan, niemal wszyscy chorowali, tylko

ona nie.
Mówiła prawdę. Należała do tych szczęśliwych, którzy nawet przy największej chwiejbie okrętu nie ulegają morskiej chorobie. Nietrudno więc wyobrazić sobie jej zdumienie i przestraszenie, kiedy nagle... choć płynęli jeszcze rzeką, choć powierzchnia wody była gładka, choć lustro, choć statek niosł równo, bez najmniejszego kołysania... nagle chwyciły ją torsje.

— No, to, — dziwił się Prado, parując na trupio błąd dziewczynę, więc to tak sprawy stoją!

Barometr miał słusność. Już przy ujściu rzeki powiała statek krótką, złośliwa fala, lecz prawdziwy taniec rozpoczął się koło godziny jedenastej w nocy, gdy zabrakło zbawczej barjery, jaką tworzyła wyspa Sagar, zasłaniająca ich dotychczas przed sztormowym wiatrem. Wzniesiona na południowo-zachodnim cyplu wyspy żelazna latarnia morska w Middleton Point jeszcze przez jakiś czas mrugała współczująco, potem zniknęło wszystko; w mrokach nocy żywiły urządziły sobie futbolowy mecz, przyczem żalosa rola piłki przypadała w udziale okrętowi. Ale okręt przygotował się na to już przed zachodem słońca. Tenty, płócienne daszki ochronne powzi jano, przymocowano wszystko, co musi pozostać na pokładach, najtrudniej zaś opatrzone oczywiście luki, słabiznę każdego statku, a otwory iluminatorów, mające szyć tak grube, że dobrej pięści trzebaby, żeby je rozbić, zabezpieczono jeszcze żelaznymi pokrywami. Takie pokrywy mają głównie te zaletę, iż działają uspokajająco na pasażerów.

Doświadczyła tego na sobie Zofia, która po „bezszykownej kompromitacji” schroniła się do swojej kabiny i postanowiła w niej pozostać do końca podróży. Nie mogła pojąć ani rusz, dlaczego ją dziś „wzięło” na spokojnej wodzie, podczas gdy obecnie nie zanosi się na morską chorobę, chociaż statek tręczy, jak zwarjowany. To, że raz po raz ściana stała się pochylonym sufitem kabiny, a podłoga ściana, nie wywierła na niej żadnego wrażenia. Bawiło ją to nawet

onkiem P.?
WY
IX rb. godz. 20
zł. 890.
Piotrkowska 65

nych
ki zapanowa
wcami, zebra
dzień wybr
rodzaju odc
ch, rozkłada
nawolują się
obowiązk
działu w zlo

SKARBONKI
ygię Helene
5 posiadają
y, które trz
y.
że schowa
nie dowie
ny podpatrzy
er, który prz
artość schow
ch i zbiegł w
iliego bracie

ZRZAT
yły w Łód
zał się nad
w stronie
zez Pabjan
i na policje
cia pociąg
alności.

at jej roz
y obrót,

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Rozpoczęto roboty przygotowawcze do budowy szaletów podziemnych i na ziemnych oraz pisuarów. Szalety podziemne staną na wybrzeżu Kościuszkowskim, na pl. Starzyńskiego, pl. Narutowicza i na pl. Zbawiciela. Nazienne urządkowane będą przy dworcu Głównym w pobliżu obecnej wieży zegarowej oraz przy moście Poniatowskiego, w dolnej części przyczółka od strony Pragi. W projekcie jest jeszcze jeden szalet przy czwartej bramie cmentarza Powązkowskiego. Pisuary w liczbie 10 staną na pl. Malachowskiego, pl. Dąbrowskiego, pl. Żelaznej Bramy, ul. Przejazd przy DOK przy zbiegu Zamenhofa i Gesiej, ul. Weteranów 1863 r. na Pradze przy zbiegu Targowej i Zielenieckiej, na ul. Rakowieckiej i na pl. Wilsona na Żoliborzu. Wszystkie szalety wybudowane będą jeszcze w ciągu rb. kosztem około 200 tys. złotych. Podziemne szalety będą nieco mniejsze od dotychczasowych.

W ostatnim okresie tygodniowym za rejestrowano 55 przypadków duru brzuszego, 13 — szkarlatyny, 46 odry, 21 dyfterytu, 19 kokluszki, 1 jaglicy, 22 różni, 1 dretwicy karku, 1 zakażenia popołożowego, 1 zimnicy, wreszcie 53 gruźlicy.

Na terenie miasteczka — Powązki przy ul. Elbląskiej wybudowano przed kilku laty gmach szkoły powszechnej, prawdziwą ozdobę tej dzielnicy. Do gmachu do przylegał obszerny teren, przeznaczony na boiska dla dzieci i młodzieży szkolnej. Od kilku lat mieszkańcy Powązek stale zabiegali u władz o powiednie o należyte ogrodzenie tego terenu, gdyż dotychczasowe z drutu kolczastego nie zabezpieczała należycie ani terenu, ani gmachu przed inwazją wszelkiego rodzaju metów, które urządzają na placu przedszkolnym pijatki i orgie nocne. Mieszkańcy Powązek mają na dzieje, że zarząd miejski zniweluje teren przed szkołą, urządzi boisko i ogródek Jarდანowski dla okolicznej dzielnicy i u sunie drut kolczasty, zastępując go właściwym ogrodzeniem, w myśl bowiem istniejących przepisów, żadna nieruchomości w obrębie Warszawy nie może posiadać ogrodzenia z drutu kolczastego.

Z dniem 1 września kierownikiem miejskich zakładów sanitarnych mianowano Ludwika Wirszyłło.

Miljon Złotych oraz
4 po Zł. 100.000
9 po " 50.000
10 po " 20.000
i moc wiele innych.
są do wylotowania w 4-jej klasie
Loterii Państwowej.
Ciągnięcie od 6 do 26 września r. b.
Losy Polaca:
KOLEKTURA Nr. 100.
ODDZIAŁ W ŁODZI
Andrzeja Nr. 2 „PRZIEM”

KRATKICZKI. ROZBITY NOS.

PECH RUDEJ MAŃKI.

Jeśli człowiek przez wieloletnie ćwiczenia potrafi wyrobić w sobie żelazną zasadę nieprzejmowania się absolutnie niczem — życie może się stać znośne. Nie wolno tylko niczego traktować poważnie, nikogo brać na serio, a dzień będzie się toczył po dniu względnie spokojnie.

Dzięki tym zasadom nic nie jest w stanie zdenerwować mnie, wyprowadzić z równowagi, doprowadzić do pasji. Nawet spis pasażerów, t. j. lista nazwisk i zawodów osób, które brały udział w jednej z wycieczek statkiem „Kościuszkę” Pewien gość z Warszawy figuruje na tej liście jako pan N. N. — syndyk.

Słyszałem już w życiu o rozmaitych zawodach. Nawet o zawodowych syndykach, ale żeby ktoś z cynizmem pisał o sobie: jestem z zawodu syndykiem, to już dowodzi, że biedna jest ta upadła firma, jeśli ma takiego syndyka. Owego warszawskiego syndyka na biletach również ma napisane: Kajetan Głupigłowski — Syndyk.

Ostatecznie? Przecież mieliśmy się nieczem nie przejmować. Nie zdziwił mnie więc nawet, gdy po 5 września zobaczyłem kilka biletów wizytowych z napisami: b. kandydat na posła. Bo ostatecznie i kandydowanie do Sejmu może się stać takim samym dobrym, czy takim samym złym zawodem, jak każdy inny. Dawniej mieliśmy zawodowych posłów, teraz będziemy mieli zawodowych kandydatów na posłów, na radnych miejskich, na członków rady przytocznej, na przewodniczących komisji wyborczej itd.

To tylko dowodzi, że życie płynie na przód i zmienia się, jak data w kalendarzu. Przed wojną każdy człowiek musiał mieć jakiś określony zawód. O panu X wiadzianno, że jest lekarzem, o panu Y grek, że adwokatem, o panu N., że jest szewcem czy aptekarzem i wiadomo było, że dany gość z tego właśnie swego zawodu żyje. Dzisiaj szwenda się tysiące ludzi, setki naszych znajomych, przyjaciele i krewnych, którzy żyją, jedzą, piją, grają w bilard i niewiadomo właśnie jaki jest ich zawód. Ten jest „syndykiem”, ów kandydatem na posła, inny czeka na jakakolwiek nominację, ja ta mijają, forsy niema, a ci ludzie żyją, je dza, bywają „na mieście”.

Widocznie zawód już człowiekowi jest niepotrzebny. Kiedy wszystko tak się pokręciło. W dziennikarstwie pracują niedziennikarze, zaś dziennikarze zajmują się handlem, węzłem, kinem. Adwokat jest syndykiem w fabryce włókienniczej, fabrykant włókienniczy prowadzi sklepik z nabiałem, sklepikarz kandyduje do Sejmu, były poseł marzy o sklepiku, pułkownik jest ministrem, a minister pułkownikiem.

Cóż wobec tego pozostało nam, ludziom, którzy posiadamy zawód? Pozostał nam zawód z naszego zawodu.

ROZCZAROWANIE.
Jak łatwo się domyśleć Ruda Mańka jest ruda. Pozatem nazywa się Marjanna

Kurs i była przyjaciółka Grzegorza Milasa Milas powinien nazywać się Antek, ale nazywa się Grzegorz i na to nie nie poradzę, imię bowiem to nie zawód, aby je tak łatwo można było zmienić.

Właściwie określenie „przyjaciółka” jest i przesadzone i niesłuszne. Nazywa my przyjaciółkę kobietę, która jest naszym wrogiem, chociaż udaje miłość. Wiemy przecież, że t. zw. przyjaciółka potrafi z najbidniejszego „przyjaciela” wypompować forsy, choćby cudza.

Ruda Mańka była przyjaciółką Milasa więc go pompowała. Milas zniósłby to może, gdyby nie to, że jak każdy mężczyzna, był pod względem kobiet głępi, i chciał aby Mańka pompowała tylko jego, zamiast cieszyć się, że dziewczyna znalazła jeszcze jednego „frajera”, od którego również brała forsy. Naturalnie nie darmo, bo darmo nic się na świecie nie ma. Ale prawie darmo, gdyż to, co mu za owe pieniądze dawała nie Mańka nie kosztowało.

Zdarzyło się pewnego dnia, że Milas przyjechał Mańkę w jej mieszkaniu w momencie, gdy zamieniała właśnie ówa mała wartościowa rzecz na gotówkę. Zderzył się chłopak tym widokiem i trzepnął ją w nos. W inne części głowy także, ale najpierw w nos. Faktu, jaki się stał i tak nie odmienił przez to, a ponad to posiedził trzy dni w nace.

Jerzy Krzekci.

RADJO-KĄCIK.

DZIS, dnia 6 września wieczorem:
RASZYN.
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o ekspozycji polskim
15.30 Pogodna audycja w wykonaniu Hanny Brzezińskiej i T. Olczy
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.45 „Wzrzesień na niebie i ziemi” — pogadanka przyrodnicza dla dzieci
17.00 Wystawa w Brukseli — reportaż
17.15 Minuta poezji
17.20 J. Haydn: Kwartet op. 1 Nr. 3
17.50 Poradnik sportowy
17.50 Koncert chóru z Katowic
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Monolog aktualny
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R.
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.30 — 23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
18.30 Pogadanka z Łódzką Rodziną Radiową — wygłosił red. Jan Piotrowski
18.40 O wszystkim potroszku
18.45 Muzyka z płyt

Książę Bolko chce 6 tysięcy zł. miesięcznie a ojciec daje tylko 1500 zł.

Z Katowic donoszą:
Cywilny Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał dwie sprawy starego księcia Pszczyńskiego. Jedna sprawa toczyła się o rozwód, druga natomiast o alimenty dla syna jego, hrabiego Bolko von Hochberga. Sprawy te wywołały wielkie zainteresowanie nietylko w sferach prawniczych, ale także poza nimi.

Sprawa rozwodowa przedstawiała się następująco: Stary książę Pszczyński, Hans, liczy obecnie 70 lat. Pierwsze małżeństwo zawarł on w roku 1891 w Londynie z Daisy Marią Teresa Olivią Cornwallis-West z rodu Earls De La Warr. Małżeństwo to zostało rozwiązane w roku 1925 przez sąd w Berlinie. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów, a mianowicie: Henryk książę na Pszczyźnie, hrabia Aleksander Hochberg i hrabia Bolko Hochberg.

Następnie stary książę Pszczyński zawarł drugie małżeństwo z arystokratką hiszpańską, markizą Klotyldą de Silva w Candamo, spokrewnioną z hiszpańskim domem królewskim. Ślub odbył się w Londynie, a ponieważ małżonka księcia Pszczyńskiego była spokrewniona również z domem królewskim Anglii, w obrzędzie ślubnym brał również udział przedstawiciel dworu angielskiego.

I to małżeństwo zostało w roku 1934 w marcu rozwiązane, a z rozwódka wszedł w związki małżeńskie najmłod-

szy syn księcia Pszczyńskiego, Bolko Hochberg. Stary książę Pszczyński chce nareszcie uporządkować swe stosunki rodzinne wobec władz polskich, wniósł powództwo celem zaregalizowania berlińskiego wyroku rozgodowego przez sady polskie.

W procesie przed polskimi sadami istnieje spór prawny, a mianowicie, czy wyrok niemiecki jest ważny także w Polsce oraz czy sąd katowicki jest właściwy do rozpatrywania tej sprawy. Ta kwestia prawna jest przedmiotem obecnego procesu. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, gdyż wobec nowej procedury postępowania cywilnego, wszystkie procesy rozwodowe muszą być niejawnie. Rozprawa środowa została odroczone, gdyż sąd zażądał przedłożenia nowych dokumentów, a przedewszystkiem zamierza zapoznać się

z prawem hiszpańskim, które w niniejszej sprawie znajdzie częściowe zastosowanie. Jako tłumacza prawa hiszpańskiego na język polski wyznaczono zaprzyjęzycznego tłumacza języków hiszpańskiego i angielskiego dr. Budka z Katowic. Termin nowej rozprawy zostanie wyznaczony na piśmie, najprawdopodobniej w ciągu przyszłego miesiąca.

Następna sprawa dotyczy skargi syna księcia Pszczyńskiego, Bolko hrabiego Hochberga, męża poprzedniej żony swego ojca, o alimenty. Bolko Hochberg przebywał przez kilka miesięcy w Warszawie i jest obywatelem polskim. Obecnie zaś zamieszkuje w Monachium. Stwierzył on swego czasu do sądów polskich wniosek o wyznaczenie kuratora nad majątkami i następnie przed rozpatrzeniem sprawy księcia Pszczyńskiego w Genewie wniosek swój wycofał. Żąda on od swego ojca

6 tysięcy zł. miesięcznie, a książę Pszczyński daje mu dobrowolnie tylko 1500 zł. miesięcznie, twierdząc, że więcej nie może płacić.

I ta sprawa została odroczone celem przedłożenia kilku nowych dokumentów. Termin nast. rozprawy będzie wyznaczony w przyszłym miesiącu. Wyroki w tych sprawach budzą wielkie zainteresowanie również w sferach prawniczych ze względu na zarzuty prawne podnoszone w tych sprawach przez stronę.

00
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena”
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Zapomniany „Zielony balonik”
ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
18.30 Płyty
18.45 Przegląd giełdowy łódzki
18.50 „Strażactwo — awangarda życia społecznego” — w opracowaniu S. Pagowskiego
18.40 Pogadanka strzelecka
18.45 Arje z oper (płyty)

TOUCAS - MASSILLON.

WSPOMNIENIE.

Bez wielkiego zachodu udało się pięknemu Arturowi Lacroix podbić serduszek młodzieńki Zanketki.

Spotkał ją przypadkowo podczas jednego z codziennych swych spacerów po ulicach Paryża, o tej południowej godzinie, kiedy na podobieństwo ptaszek uwieczonych w kłatkach, falanga młodych, ładnych, zgrabnych i wesołych midnetek paryskich wyfruwała z pracowni krawieckich.

— Czy nie miałem przyjemności spotkać pani w tych dniach u wspólnej naszej przyjaciółki Iwonki? — zaczęły ją ze swobodą uwodzić, nabytą długoletnią praktyką. Zaskoczona Zanketka drgnęła z przestrachu.

— Mam nadzieję, że pani raczy wybaczyć mi omyłkę moją i wypić lampkę cocktailu ze mną, na dowód, że nie żywi pani urazy do mnie — ciągnął „piękny Artur” dalej.

Otrząsnąwszy się z wrażenia Zanketka odpowiedziała mu wdzięcznym uśmiechem. Cocktail zaś w szybkim barze wraz z pięknymi kwiatów udobruchał midnetkę i upoważnił leciwego donżuana do zapropnowania jej spaceru po łasku Bulońskim.

Tego samego tedy wieczora stawiały się z dziesięciominutowym zalewem opóźnieniem na umówione miejsce, Zanketka nie bez dumy wsiadła z „pięknym Arturem” do luksusowej limuzyny, czekającej tuż przy chodniku.

Zawarta w ten sposób znajomość miała wszelkie szanse przedzierzgnięcia się w bar-

dziej bliski stosunek. Atencje bowiem eleganckiego, jakkolwiek dobrze podtatusiałego pana, pochlebiali midnetce, podczas gdy ten oczarowany był nowym swem sitkiem na koleczku.

Gdyż Zanketka posiadała walory niewiele, które „piękny Artur”, stary koneser w przegodach miłosnych, umiał ocenić należycie; liczyła osiemnaście wiosen zaledwie, miała rysy regularne, kształtne, aczkolwiek lekko zadarty nos, duże oczy koloru wody, odbijającej niebo lazuruwe, złociste, jak jedwab miękkie włosy i śliczne, purpurowe, dziecinne usteczka.

Nie więc dziwnego, że spaceru po łasku Bulońskim, przepłatane ożywną rozmową i poslojami w pierwszorzędnym barze, lub kawiarniach, powtarzały się coraz częściej. Spoczątku Zanketka wspominała niejednokrotnie o przyjacielu swym, pewnym Julku, „pracującym w garażu”, którego miała puścić później, kiedy zarabiać będzie dość pieniędzy na to, by móc założyć gniazdko rodzinne.

— Nie może, proszę pana, żenić się nie mogąc zapewnić utrzymania żonie. Julek i ja zresztą jesteśmy jeszcze dziećmi właściwie — dodawała midnetka od niechcenia.

Temat, niezbyt dla „pięknego Artura” przyjemny, zaniechany był niebawem i donżuan cieszył się w duchu, że mimo zbliżającej się pięćdziesiątki i siwiejących włosów na skroni, miał wciąż jeszcze powodzenie u kobiet i mógł nie stawić na miłosnej swej karjerze krzyżyka.

— Ta śliczna Zanketka — rozmyślał przyglądając się okiem znawcy dziewczęce — co za rzadki i luksusowy biblot w mej kolekcji ładnych kobiet!... Nowocześnie urzą-

dzona garsoniera!... Kilka ekscentrycznych sukien!... Jakże czarujący Zanketka wyglądał będzie w tych ramach! Przyjaciele moi wpadną w zachwyt... Będą mi jej zazdrościli!... Ale potem? Co potem?!

Mężczyźni nie wiele interesują się naogół tem, co się stanie z obiektem przemijającego ich pożądania „później!... To też „piękny Artur” chcąc pozbyć się skrupułów, które bądź co bądź nawiedzały go chwylami, powtarzał sobie w duchu:

— Potem? Cóż!... Zanketka wróci do swego mechanika i kwita. Nie zerwał jednakże dotychczas tego nieprzejętne piękne kwiatka, dość bezbronnego wobec zręczności wprawnej zdobywcy serc kobiecych, lubując się po amatorsku tem przedłużaniem okresie wyczekiwania, którego urok znał i cenil sobie bardzo.

Pewnej soboty wszakże, mając go dość, wioził Zanketkę na śniadanie z bardzo wyraźnymi intencjami.

Wybrał w tym celu w pobliskiej stacji klimatycznej zasyta w lesie restaurację, gdzie niejednokrotnie już rozgrywał się pierwszy akt miłosnych jego intryg. Gniazdko przemleli i... dyskretnie.

Przygotowano na jego rozkaz śniadanie w małym odosobnionym pokoju, którego szerokie okno weneckie wychodziło na taras, gotujący nad drgającą taflą jeziora obrzeżonego zieleńią i kwiatami.

Zanketka przybyła tu upojona już orzeźwiającym powietrzem żywicznym i czerwcowym słońcem iskrzącym się poprzez koronki drzew.

Wesoły jej nastrój harmonizował z otoczeniem, tchnącym radością życia. Popijając szampana, uносиła się nad smakowitością wyszukanych potraw, którymi towarzyszył jej

raczył ją szczerze. Przy deserze z omdlałych oczu midnetki sypały się jednocześnie iskry ogniste, „piękny Artur” przysunął się do niej, szeptał słowa miłosne do ucha. Słowa, których muzyki kobiety słuchają chciwie, zamiast interesować się treścią ich i znaczeniem.

Już uwodzącej rzucając ukradkowe spojrzania, by sprawdzić, czy nik nie zmaci słodkiego ich sam na sam, obejmował talję dziewczęcią, przyciągając je łagodnie do siebie, gdy...

Gdy z dalszych pokoi restauracji rozległy się dźwięki gramofonu, rozbrzmiewającego ogólnie znaną pieśnią, zaczynającą się od słów:

„Kiedy, ach, kiedy wróci Rubinowych wien czas?...”

Zanketka wówczas wzięwszy łobuzerskim ruchem dwie parki wien purpurowych z patery, zdobiąc stół, zawiesiła je sobie na uszach, wtórując pieśni wibrującej w przeczestem powietrzu leśnem.

I nagle ożyło w pamięci leciwego jej towarzysza dawno zatarte wspomnienie z czasów pierwszego jego młodocia. W pewien czerwcowy dzień mianowicie, ach, jak podobny do dzisiejszego, spieszył po przejażdżkę łodzią do gospody, stojącej na wybrzeżu Marny, gdzie oczekiwała go banda przyjaciół.

W chwili, gdy z towarzyszką swą — Fanny było jej na imię — wchodził do lokalu, katarynka grała tę samą pieśń, którą Zanketka przy akompaniamencie gramofonu nuciła dzisiaj.

Kiedy zaszedł przy wspólnym stole, Fanny tym samym, co Zanketka swawolnym gestem, wzięwszy dwie parki ponsowych wi-

sien z koszyczką, zawiesiła je sobie na uszach i trącając łokciem „pięknego Artura” wyciągnęła różowy paluszek w stronę czulej pary, siedzącej w głębi lokalu: zwykownego pana w pewnym wieku, pochylonego ku młodej jak Zanketka dziewczynie.

— Widzisz go, dziadziusia? — szepnęła z ironicznym uśmiechem i... niewiele myśląc zaintonowała na cały głos:

„Nie wróci, ach, nie wróci Słodkich amarów czas...”

Gama homerycznego śmiechu obecnych na sali rozległa się w odpowiedzi. „Piękny Artur”, pod wrażeniem powyższego wspomnienia, spojrzal zmieszany w zwierciadło, wiszące nawprost niego na ścianie: Ujrzał w niem twarz swoją przywidującą nieco i siwiejące włosy na skroniach; oblicze dość podobne do twarzy „dziadziusia”, którego Fanny wzięła ongiś na cel swych żartów.

...czego nie dokazały skrupuły niezbyt drażliwego sumienia, to zrobiła... obawa narażenia się na śmieszność.

— Droga moja Zanketko — odezwał się przeto głosem zmienionym — pora już, bym odwiózł cię do mieszkania twojej matki.

Przykre zdziwienie odbiło się na twarzy midnetki.

— Przynijżże mi — ciągnął tymczasem towarzyszył jej dalej — przyjaciela swego Julka. Mam krewnego, właściciela dużego garażu. Być może uda mi się...

I wzięwszy dziewczę pod rękę, wyprowadził je z lokalu rozbrzmiewającego nadal pieśnią:

„Kiedy, ach, kiedy wróci Rubinowych wien czas?...”

Tjum. b. 5.

SPORT.

Składy Polski i Niemiec na mecz we Wrocławiu.

Niemiecki Związek Piłkarski ustalił następujący skład swojej reprezentacji na meczu z Polską, który odbędzie się dnia 15 bm. we Wrocławiu: Jakob Haringer, Gramlich, Gramlich II, Goldbrunner, Kitzinger, Lehner, Lenz, Conen, Siffing, Fath, Rezerwa: Balter, Kopna, Rose Schoen. Jest to najsilniejszy skład Rzeszy.

Polska prawdopodobnie wystąpi w składzie: Albański, Marjyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Dylko, Wasiewicz, Piec, Kryszkiewicz, Matjas, Artur, Kisielniński.

Mecz będzie transmitowany przez Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie polskie.

Dopiero wczoraj „rozkręcił się” turniej tenisowy.

Wczorajszy dzień uważać należy za rzeczywisty rozpoczęcie turnieju o mistrzostwo Łodzi, bowiem wczoraj dopiero rozegrano szereg spotkań w grze pojedynczej panów w kategorii seniorów. Odbiło się pozmiejsko kilka gier pojedynczych panów oraz w kategorii juniorów.

Naogół w rozegranych w dniu wczorajszym spotkaniach uzyskano wyniki spodziewane. Swego rodzaju sensację wywołała gra Planera (Austria) i Mönning (Poznań). Planer zwyciężył z wielkim trudem w trzech setach, przyczem w trzecim secie Mönning miał pięć meczowych pików. Spotkanie to stało na niezwykle wysokim poziomie i szkoda, że młody polski tenisista nie zagrał w pierwszym meczu na Planera. Godzi się zaznaczyć, że Mönning gra lewą ręką. Wynik powyższego spotkania był następujący: 6:4, 4:6, 7:5.

Pozatem w grze pojedynczej panów odbyły się spotkania: Dr. Tomaszewski — Bolechowski 6:2, 6:3; Piotrowski — Holcman 6:1, 6:1; Grohman — W. Schennert 6:3, 4:6, 6:3; H. Schroeder — Lam Po Kwok (Hongkong) 6:2, 6:3; Planner — K. Schejner 6:0, 6:2; Mönning — Borkenstein 6:4, 6:8, 10:8; Münchmeyer — Cramm 6:4, 5:7, 6:2; Książkowski — Piotrowski 8:6, 6:3.

W grach pojedynczych pań uzyskano wyniki: Osser — Richter 6:1, 6:1; John — Majer 6:2, 6:0. Odbiło się jeszcze spotkanie Sander (Niemcy) — B. Kumant w pierwszym secie zwyciężyła Sander 6:2. Drugi set przy stanie 4:0 został spowodowany ciemnością odłożony.

W kategorii juniorów odbyły się gry: Milker — Steiner 6:4, 6:3; Goida — A. Loewenstein 7:5, 6:2; Adamczyk — J. Loewenstein 6:4, 6:3.

Dziś dalszy ciąg turnieju.

Zawody pływackie młodzieży szkolnej odbędą się w nadchodzącą sobotę.

W dniu 14 września r. b. w Warszawie odbędą się ogólnopolskie międzyszkolne zawody pływackie młodzieży szkół średnich. W zawodach tych wezmą również udział uczniowie szkół łódzkich. W związku z tem w nadchodzącą sobotę tj. dnia 7 września r. b. na pływalni Polskiej YMCA odbędą się eliminacyjne zawody pływackie młodzieży średnich szkół łódzkich, zorganizowane przez Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego w Łodzi.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż w krótkim czasie odbędą się w Łodzi międzyszkolne zawody pływackie również na pływalni Polskiej YMCA. Termin tych zawodów zostanie w dniach najbliższych ustalony.

Zamknięcie boiska „Concordji” na 12 miesięcy.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Piotrkowie mecz o weście do klasy A ŁOZPN między Concordją a Burzą w Pabjanicach.

Jak donosiliśmy po meczu doszło do pozwolenia godnych jaść, w konsekwencji których dotkliwie potrzebowano kilku zawodników Burzy, delegatów ŁOZPN. Zające to nawet przeniosło się poza boisko.

Wszystkie te awantury były tematem obrad Wydziału Gier i Dyscypliny ŁOZPN na ostatnim posiedzeniu, w wyniku których postanowiono zamknąć boisko KS Concordja na przeciąg 12 miesięcy oraz ukarać KS Concordję grzywną

Ze świata stalowych bicepsów. Powrót Teodora Tornowa.

Wczorajsze walki miały przebieg burzliwy. W pierwszej parze zadebiutował zapasnik gdański Edmund Rosel, który odrzucił przeciwnika na czolowego zapasnika obecnego turnieju, Włocha Trawagliniego. Rosel zaczął atakować swego groźnego przeciwnika, lecz w miarę przedziania się walki przewaga Włocha stawała się widoczna. W 17 min. melonem Trawaglini rzucił gdańszczanina na obie łopatki. Rosel to młody zapasnik o dobrej muskulaturze.

Podczas następnej walki publiczność była świadkiem klasycznych chwytów. Krauser spotkał się z Murzynem Thomsonem. Walka zakończyła się remisem. Wynik walki: remis. Wynik walki: remis.

Burzliwy przebieg miała walka Grabowskiego ze swoim rywalem poznańskim Borowskim. Publiczność podzielona na dwa oboje dopingowała swoich faworytów. Grabowski bardzo ostro atakował, pomagając sobie często pięściami, aż wreszcie zdezorientowanemu poznańczykowi założył morderczego nelsona. Od tej chwili walka miała dramatyczny przebieg.

Grabowski w niechlujnym sposobie dawał Borowskiemu aż ten ostatni zupełnie wyczerpał i obewładniony, runął na obie łopatki. Borowski jak widać nie wytrzymał tempa co dzieńnych walk i wykazuje duże wyczerpanie.

Dopiero podczas walki Zeisiga z kanadyjczykiem Nielsenem galeria rozruszyła się na dobre, eżisig więcej krzychał a Nielsen więcej bił. Walka, która chwilami przemieniała się w walkę wolno-amerykańską skończyła się zwycięstwem Nielsena.

W ostatniej parze Niemiec Schikat w walce z nadludzkim silnym Szymkowskim dążył wyraźnie do dyskwalifikacji, nie chcąc zostać położonym przez Polaka. Szymkowski zdusił go nelsonem i powoli na obie łopatki.

Dziś w piątek duże zainteresowanie budzi decydująca walka wielokrotnego zdobywcę tytułu z Krauserem. Ze względu na ostatnio dobrą formę Grabowskiego, należy spodziewać się walki niezwykle emocjonującej i zaciętej. Druga sensacja jest powrót na ring słynnego polskiego zapasnika Teodora Tornowa, który staje do walki odwetowej decydującej z Murzynem Thomsonem na zadanie tego ostatniego. Tornow, którego kilkukrotnie w nieobecności wywołała niepokój wśród bywalców cyrku, jest w znakomitej formie i dąży do budzi podziw dla swej techniki i wspaniałym sposobem walki. Miażdżyć będzie ciężką przeprawę z brutalnym Nielsenem. Ciekawie zapowiada się walka Borowskiego z Szymkowskim oraz decydująca Schikata z Zeisigiem.

KURSY ZAWODOWE PRZY STOW. PRACOWNIKÓW MURARSKICH.

Zarząd Stow. Pracowników Murarskich województwa łódzkiego przystąpił do organizacji kursów zawodowych dla pracowników murarskich. Przewiduje się różnorodne kursy a w szczególności: kursy przygotowawcze do egzaminu czeladniczego, lub mistrzowskiego.

Opłaty za kurs będą bardzo niskie, dzięki pomocy, jaką Stowarzyszenie ma przyrzeczoną ze strony Instytutu Rzemieślniczego i Cechu Murarskiego w Łodzi.

Wykłady odbywać się będą w dni powszednie w godzinach wieczorowych. Zapisy przyjmują:

1. Sekretariat Stow. Pracowników Murarskich województwa łódzkiego, Przejazd Nr. 34, w niedzielę w godzinach rannych i w czwartki od 19—21.
2. Instytut Rzemieślniczy województwa łódzkiego, Główna 7, tel. 235-15, w dni powszednie w godzinach biurowych od 9—15.
3. Cech Murarzy w Łodzi, Gdańska 19, od 9—20.

Zarząd Stowarzyszenia apeluje do wszystkich pracowników murarskich do gremjalnego udziału w kursach.

„BAŚŃ I LEGENDA ŁODZI” na półkach księgarskich.

Ukazała się na półkach księgarskich w Łodzi ciekawa książka Stanisława Rachalewskiego, p. n. „Baśń i legenda Łodzi” wydana nakładem księgarni Seipelta z zasięgiem Zw. Księgarskim Polskich Oddział w Łodzi. Książka licząca 200 stron druku, ilustrowana przez art. mal. Franciszka Walczowskiego, wydana została w szacie bardzo estetycznej. Stanowi ona miłą i pożyteczną lekturę dla wszystkich, szczególnie dla młodzieży. Skład główny — księgarnia Seipelta w Łodzi u Piotrkowska 47.

14 GNIAZD... 116 ZAWODNIKÓW.

Wyniki zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego Tow. Gmn. „Sokół”

(dokończenie).

Dziewczęta:
Bieg 60 m. — I m. Moderówna M. Pabjanice — 8.6 s. II m. Mikuta M. Pabjanice — 8.9 s. III m. Kulchówna J. Pabjanice — 9.8 s.
Bieg 100 m. — I m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 15.4 s.
Bieg 800 m. — I m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 2.32.2 s. II m. Wojciechowska Ir. Łódź 1 — 3.17.7 s.
Bieg 4x75 m. — I m. Gn. Pabjanice — 46.5 s. II m. Gn. Łódź 1 — 48.8 s.
Skok w dal — I m. Moderówna M. Pabjanice — 4.41 m. II m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 4.38 m. III m. Mikuta M. Pabjanice — 4.28 m.
Skok wwyż — I m. Moderówna M. Pabjanice — 1.25 m. II m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 1.25 m. III m. Bigoszewska H. Pabjanice — 1.20 m.
Rzut piłką siatkową: — I m. Kluchówna J. Pabjanice — 23.13 m. II m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 22.40 m. III m. Moderówna M. Pabjanice — 21.20 m.
Rzut oszczepem: — I m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 22.65 m.
Pchnięcie kula: I m. Jarzębowska Ir. Łódź 3 — 8.23 m. II m. Moderówna M. Pabjanice — 7.18 m. III m. Kluchówna J. Pabjanice — 6.88 m.
Rzut dyskiem: — I m. Woźniakówna M. Łódź 1 — 19 m.
Startowało 19 dziewczyn.

Chłopcy:
Bieg 60 m. — startowało 21 chłopców. — I m. Jakóbski Zgierz — 8.1 s. II m. Leśniewicz R. Łódź 3 — 8.1 s. III m. Stachul R. Konstanyńów — 8.1 s. IV m. Langer K. Łódź 1 — 8.2 s.
Bieg 100 m. — startowało 20 chłopców. — I m. Leśniewicz R. Łódź 3 — 12.9 s. II m. Pisarek Zd. Łódź 1 — 12.9 s.

III m. Jakóbski, Zgierz — 13.1 s. IV m. Stachul R. — Konstanyńów — 13.2 s.
Bieg 1000 m. — startowało 22 chłopców. — I m. Dabkowski S. Łódź 3 — 3.36 s. II m. Pisarek Zd. Łódź 1 — 3.8.3 s. III m. Langer K. Łódź 1. —
Bieg 4x75 m. — startowało 6 sztafet I m. Gn. Łódź 3 — 40.1 s. II m. Gn. Zgierz — 41.6 s. III m. Gn. Pabjanice. — Skok wwyż — startowało 17 chłopców. — I m. Placek Ed. Łódź 3 — 1.49 m. II m. Dabkowski S. Łódź 3 — 1.44 m. III m. Dybilas M. Łódź 3 — 1.39 m. IV m. Buczyński, Zgierz — 1.39 m.
Skok w dal — startowało 21 chłopców. — I m. Jakóbski, Zgierz — 5.40 m. II m. Dybilas M. Łódź 3 — 5.28 m. III m. Placek Ed. Łódź 3 — 5.20 m. IV m. Smolarek St. Aleksandrów — 5.12 m.
Rzut dyskiem — startowało 21 chłopców. — I m. Rogalski, Zgierz — 36.30 m. II m. Dybilas M. Łódź 3 — 35.95 m. III m. Placek Ed. Łódź 3 — 34.14 m. IV m. Sowiński J. Lutomierni — 33.40 m.
Rzut piłką palantową — startowało 22 chłopców. — I m. Lekler F. Tuszyń — 69 — m. II m. Dybilas M. Łódź 3 — 60.80 m. III m. Placek Ed. Łódź 3 — 60.60 m. IV m. Leśniewicz R. Łódź 3 — 60 — m.
Pchnięcie kula — startowało 20 chłopców. — I m. Dybilas M. Łódź 3 — 11.83 m. II m. Smolarek St. Aleksandrów — 11.44 m. III m. Placek Ed. Łódź 3 — 11.30 m. IV m. Langer K. Łódź 1 — 10.77 m.
W ogólnej klasyfikacji Gniazdowej zajęli: — I m. Gn. Łódź 3, II m. Gn. Pabjanice, III m. Gn. Zgierz. IV m. Gn. Łódź 1.
Zawody trwały od godz. 9 rano do godz. 17.30 bez przerwy.
Organizacja zawodów była bardzo sprawną i spoczywała w rękach naczelnika Okręgu inż. Koczyńskiego i sekretarza Okręgu M. Rogackiego.

Sport w kilku słowach.

(—) W celu ożywienia sezonu tenisowego i chęć się przyczynić do podniesienia poziomu „biletowego sportu” w Łodzi zarząd sekcji tenisowej Union Touring postanowił corocznie przeprowadzać rozgrywki w grze pojedynczej panów o tytuł „najlepszego łódzianina”. Równocześnie gry te mają być podstawą dla ustalenia najlepszych 10 tenisistów m. Łodzi. W roku bieżącym ze względu na kończący się sezon rozgrywki będą nosiły charakter turnieju, który odbędzie się w dniach 13 — 15 września. Do turnieju zgłaszać się mogą również tenisiści nie wyszereżeni. Termin zgłoszeń upływa z dniem 9 bm. Zgłoszenia przyjmuje A. Hermens, Łódź, Kilińskiego 136-138 tel. 184-21, za opłatą 2 zł. 5. Program turnieju przewiduje również gry pocieszenia.

(—) W sferach sportowych Warszawy rozszedły się pogłoski, że doskonały pięściarz łódzkiej wagi półciężkiej, Kłoda, przenosi się do Warszawy, gdzie występowałby w barwach Skody.

(—) Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN-u zdecydował się ostatecznie przesunąć rozpoczęcie mistrzostw piłkarskich w łódzkiej klasie A z soboty 7 bm. na sobotę i niedzielę 21 i 22 września.

Na kurs zawodników piłkarskich, który rozpocznie się w Łodzi pod kierunkiem trenera PZPN 15 września, napływają liczne zgłoszenia kandydatów.

W dniu wczorajszym zarząd ŁOZLA postanowił odwołać telegraficznie wyjazd reprezentacji łódzkiej na trójmecz lekkoatletyczny Kraków — Śląsk — Łódź, który miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę w Krakowie. Równocześnie ŁOZLA proponuje przesunięcie trójmecz na inny termin: 22 lub 29 września. Powodem odwołania wyjazdu na trójmecz ze strony ŁOZLA są wybory oraz trudności z ustaleniem składu reprezentacji, gdyż Kwaśniewska jedzie do Wiednia a Głazewska przebywa na obozie treningowym hazy w Warszawie.

W niedzielę 15 września odbędzie się w Kaliszu mecz piłkarski Kalisz — Łódź, na który kpt. zw. ŁOZPN p. Cyll ustalił następującą reprezentację Łodzi: Frymarkiewicz (ŁKS) Karaś (ŁKS), Triebel (ŁTSG), Przygoński (WKS), Lenart (Wimal), Chojnacki (UT), Świętosłowski (UT), Klimczak (SKS), Sowiak (ŁKS) Król (ŁKS), Stolarski (WKS), Rezerwowi: Pisarski (WKS), Frankus i Pilc (UT).

W nadchodzącą niedzielę organizuje Union Touring ósmy z rzędu raid motocyklowy dookoła Łodzi na trasie Łódź — Łask — Szadek — Uniejów — Łęczyca — Zgierz — Brzeziny — Tomaszów — Piotrków — Łask — Łódź, — wynoszącej 360 km. Raid zgrupowani na starcie znanych motocyklistów polskich, przyczem termin zgłoszeń upływa dzisiaj o godz. 21-el. Zgłoszenia przyjmują sekretariat UT przy ul. Piotrkowskiej 220.

Start nastąpi w niedzielę sprzed lokalu klubowego przy ul. Piotrkowskiej, 220 o godz. 7-iej rano. Dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach przeznaczone są cenne nagrody, zaś za najlepszy wynik — dnia — nagroda przechoźnia Magistratu m. Łodzi.

W celu przyjęcia reprezentacji haseńskich Jugosławii w Łodzi zawiązał się specjalny komitet z prezesem ŁOZGS dr. Grabowskim na czele. Pierwszego dnia pobytu w Łodzi w sobotę 14 bm. nastąpi uroczyste powitanie gości przyczem mecz Jugosławia-Łódź po przedzi tego dnia ciekawy przedmecz szczyptorniaka, między IKP a Makka-bi. Zarząd ŁOZGS-u postanowił zwrócić się do inspektora szkolnego oraz do dyrektorów szkół średnich z prośbą o wplwnięcie na młodzież, by jaknajbardziej stawiała się na meczu haseńskich Jugosłowiańskich z reprezentacją naszego miasta.

VEREY NA ZAWODACH O PUHAR HOLLANDJI?

Jeszcze przed zdobyciem przez Vereya mistrzostwa Europy Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich projektował wysłanie Krowianina do Amsterdamu na zawody o puchar Holandji, które się odbędą we wrześniu. Sprawa ta dotychczas nie została jeszcze ostatecznie załatwiona.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE PIŁKARZY WARSZAWSKICH.

Nadzwyczajne walne zebranie warszawskiego okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się dnia 21 września. Zebranie jest zwołane w związku z podaniem się do dymisji dotychczasowego zarządu.

WARSZAWIANKA WYJEŻDZA DO FRANCJI I BELGIJ.

Emigracja polska do Francji i Belgii przygotowuje się obecnie do meczów piłkarskich z Warszawianką, które odbędą się w końcu września i początkach października. Warszawianka grać będzie jedynie z polskimi drużynami. Dwukrotnie walczyć ona będzie z reprezentacją piłkarską polskiej emigracji. Poza tym dwa razy spotka się z klubami polskimi na emigracji.

Wraz z Warszawianką udaje się do Francji i Belgii Lokajski, który przed każdym meczem popisywać się będzie rzutami oszczepem.

OTWARCIE KURSU KSIĘGOWOŚCI W OZORKOWIE.

Odbiło się uroczyste otwarcie kursu księgowości i korespondencji korporacyjnej w Ozorkowie, przeprowadzonego przez Instytut Rzemieślniczy województwa łódzkiego. W kursie bierze udział ponad stu członków zarządów stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych. Kurs ma na celu podniesienie stanu organizacyjnego i biurowości stowarzyszeń gospodarczych i społeczno-kulturalnych.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: pp. Kropp, burmistrz m. Ozorkowa, mgr. W. Gąsiorowski, dyr. E. Dębowski, J. Gielner, wiceburmistrz m. Łęczycy, kierownik Witkowski, przedstawiciel miejscowego nauczycielstwa, Bartczak, prezes Stow. Rzem. Chrz., przedstawiciel Zarządu m. Ozorkowa i instytucji urzędowych.

Wykład inauguracyjny wygłosił mgr. W. Gąsiorowski na temat: Prawodawstwo przemysłowe obowiązujące w Polsce.



Pracujące ręce mogą być także ładne. Trzeba tylko pamiętać, by co najmniej dwa razy dziennie wierać w skórę koklewik KREMU NIVEA.

Nowy Jork: loco 10.65, wrzesień 10.82
październik 10.34, listopad 10.84
LIVERPOOL: loco 6.09, wrzesień 5.73, październik 5.65, listopad 5.59
Egipska: loco 8.10, październik 7.75, listopad 7.69, styczeń 7.57
BREMA: loco 12.87, październik 11.68, grudzień 11.70, marzec 11.75

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.
Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, nastroj panował ożywiony.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.
Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastroj zmienny przy średnich obrotach.

PAPIERY PROCENTOWE.
Budowlana 41.15, Dolarowa ser. III 52.30, Konwers. 67.85, Dolar. 82.75, Stabil. 64.50, Listy zastawne Państw. Banku Rolnego 83.25, LZ Państw. B-ku Rolnego 94, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 88.25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Bud. B-ku Gosp. Kraj. I em. 93, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, LZ B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 81, LZ Tow. Kred. Ziem. w Warszawie 69.50, m. Warszawy 1933 r. 58.25, Konwers. m. Warszawy 1926 r. 60.00, m. Siedlec 1933 r. 39.00, Tow. Kred. Przem. Polskiego 81.00

AKCJE — COKOLWIEK SŁABSZE.
Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastroj mało ożywiony przy słabszej tendencji. Bank Polski 91.25, Lipop 9.00, Starachowice 33.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.
WARSZAWA, 6.9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista bez obrotów 17.50 — 18.00, jednolita 17.50 — 18.60 zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standard 12.25—12.50, mąka pszenna gat. I lit. A20% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00—22.00, mąka razowa 16.00—17.00.

POZNAŃ, 6.9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne:
Żyto zł. 12.25
Żyto nowe, zdrowe, suche 12.00—12.25, pszenica 16.00 — 16.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.75 — 19.75, mąka razowa 0-95% niemolowana, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 30.50 — 32.00

WYSTAWA POŚMIERTNA JACKA MIERZEWSKIEGO.

W poniedziałek, dnia 9 b. m. o godz. 6 wiecz. w saloonach I. P. S-u, w parku Sienkiewicza zostanie otwarta wystawa pośmiertna Jacka Mierzejskiego.

ZEBRANIE INFORMACYJNE.

Zrzeszenie Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi zwołuje na piątek 6 b.m. zebranie informacyjne, poświęcone sprawie aktualnych obecnie wyborów do Sejmu i poparcie kandydatów pracowników.

KOMUNIKAT.

Komenda główna P. P. N.-S. podaje do ogólnej wiadomości swoim członkom, że z dniem dzisiejszym znosi na terenie m. Łodzi prawo noszenia mundurów partyjnych.

ODZNACZENIA ZA PRACĘ W L. O. P. P.

W dniu 29 sierpnia odbyła się w lokalu Łódzkiego Obwodu Miejskiego rada uroczystość wręczenia odznak honorowych za pracę w L.O.P.P. Mianowicie na podstawie decyzji Kapituły Odznaczeń przy zarządzie głównym L.O.P.P. został odznaczony z tytułu m. Łodzi za zasługi na polu organizacji L.O.P.P. pp.: dyr. Kalinowski Mieczysław Jan — prezes Koła L.O.P.P. Nr. 32 (Prac. Zarządu Miejskiego) — odznaka srebrna, Urbanik Józef — b. prezes Koła L.O.P.P. Nr. 29 (Pracowników firmy I. K. Poznański) — odznaka brązowa.

Aktu doręczona odznak honorowych i dyplomów dokonał prezes Łódzkiego Obwodu Miejskiego L.O.P.P. inż. Wład. Stanisław na specjalnym posiedzeniu zarządu obwodu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mejski — Mysz kościelna
Cyrk „Sport - Palace” (Narutowicza 61)
Walki francuskie, Początek o g. 9 w
Casino — Mężowie do wyboru
Meteo — Młody las
Przedwiośnie — Marzenia miłosne
Adria — Młody las
Europa — Kaprys hiszpański
Czary — 1) Przyjaciele i kochankowie; 2) Halló Londynie
Palace — Powrót Frankenstein
Miraż — Antek Pojłomajster

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa pieczeń cielęcą z marchewką. Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Melchiorowi.
Wschód słońca 4.56
Zachód słońca 18.17
Długość dnia 13.15
Ubyło dnia 3.23
Tydzień 35.

Włosy rosną bez przerwy. RÓŻNICE ZAPACHU SKÓRY WYWOŁUJĄ... NIENAWIŚĆ RASOWĄ.

Zdrowy włos z trudem tylko daje się wyrwać, te zaś, które łatwo wychodzą, czy nawet same wypadają, należą już do wysłużonych, wywindowanych, z podłoża macierzystego wraz z kółką odrywającej się cebulki włosowej.

Rosną włosy bezustannie „przeciętnie” w przeciągu 24 godzin o 0,3 mm, t. zn. w przeciągu jednego miesiąca o 1 cm. Organizm ludzki rozpoczyna tę swoją ruiustającą czynność już w łonie matki prowadzą ją dniem i nocą bez przerwy przez całe życie, a nawet jeszcze i po śmierci przez kilka godzin rośnie włos dzięki wyjątkowej wprost energii podziałowej swych komórek. Budulca do starzająca, jak już wspomnieliśmy, do tego niustalającego wzrostu naczyń krwionośne; gdy z jakiegokolwiek powodu (choroby, silnego wzruszenia) przestają choć na chwilę doprowadzać krew do cebulki włosowej, zaznacza się to w cieńszym i słabszym ukształtowaniu wło na właściwego. Ponieważ włos w ciągu doby rośnie na 0,3 mm, możnaby zaryzykować twierdzenie, że na jego nierów nościach dałyby się odczytać niektóre z przeżyć człowieka.

Długość włosa może nam także wyja śnić jego wiek. Przeciętnie osiąga włos 60—75 cm. długości, zanim wypadnie, a trwa normalnie 5—7 lat. Jeżeli więc dziewczynka piętnastoletnia ma war koczki długości 1—1 i pół metra, to za chowała jeszcze włosy z pierwszych lat dzieciństwa. Włosy sięgające do stóp wymagają przeciętnie około 30 lat życia. Najdłuższe włosy posiadają In djanie, u których spotkać można war ko, dochodzące niekiedy do 3 m. długo ści, najkrótsze Buszmeni, których we riste loczki osiągała zaledwie parę cen tymetrów długości. Pojedynczy, lecz sil ny włos ludzki jest w stanie udźwignąć znaczony, bo do 200 gram, dochodzący ciężar, a fakt ten usprawiedliwia opowia dania z dzieł Kartaginy, kiedy to ko Nieży kartagińskie, gdy zabrakło im lin i sznurów do wojennych katarakt, włosy swe ofiarowały. Dziś jeszcze do zna nych punktów w programach cyrko wych należą często Chińczycy, popisu jący się rzeźbami wyczyniami ekwili bracji, czniebi by w pewnych momen tach zawisnąć na włosach. Im delika lniejszy włos, tem obficie występuje, stąd bruneci mają około 80 tys. blondy ni do 100 tysięcy i ponadto na głowie.

Każdy na sobie może zaobserwować, że włosy wyrastają nie pojedynczo, ale w grupach, zwykle po trzy, niezawsze równej długości, a nawet czasem nasku tek bądź wypadnięcia bądź nierozwi nętego świeżego wdochny jest tylko je den włos. W głębi jednak skóry znajdu ją się z reguły trzy korzonki włosowe, razem skupione.

Niejednokrotnie rodzące się dziecko ma na sobie dość obficie porastające je włoski. W krótkim jednak czasie wypa dają zupełnie tworząc niejednokrotnie na miejscu bujnego, jedwabistego puchu wyraźną łysinę i dopiero po wypadnię ciu tych płodowych jeszcze włosów za czynają noworodkowi rosnać jego dzie ciące włosy.

Uwłosienie w stanie embrjonalnym jest u wszystkich ras jednakowe, różnicowanie następuje dopiero u noworodków, które, za leżnie od stopnia szerokości czy długości ge ograficznej, wyposażone zostają w odpowiad ni charakter włosów. One to stały się po dobnie jak i skóra jednym z oczywistych zna mion ras. Dzielimy więc mieszkańców kuli ziemskiej na takich, którzy mają proste wło sy (Mongoli i Indianie), faliste (Europej czycy), kręcone lekko (Australijczycy, Nubij czycy i niektóre rasy białe) i wreszcie silnie skręcone (Buszmeni i niektórzy mieszkańcy Polinezji).

Okres dojrzewania połączony jest ze zja wianiem się specjalnego rodzaju uwłosienia, przyczem wraz z dojrzewaniem skóra wy dala specyficzny zapach. U zwierząt ma to ogromne znaczenie jako jeden z głównych środków znajdowania się wzajemnego przed stawicielei różnych plemi, u ludzi należy do cech często bardzo krępujących. Jak silnym je dnak jest ten swoisty zapach skóry, mówi nam nie tylko węch psa, umiejającego po śladach swego pana iść za nim w trop, ale także np. i sposoby tubylców na archipelagu ma lajskim, rozpoznających bieliznę swoich pa nów, już po wypraniu, po swoistym zapachu właścicieli. Zapach ten jest zależny nie tylko

od rasy, ale także od sposobu odżywiania się, i tak wegetarianie mają naogół łagodniej szy ton od żyjących się mięsem, moeno pig mentowanych osobników i

rasy ciemne czuć ostrzej od blondynów. Charakterystycznym ponad to jest i to, że przedstawiciele jednej rasy nieczuli są przeważnie na swoistość zapachu wydzielanego przez siebie, a wrażliwość po tęguje się w miarę różnic rasowych. Można by zaryzykować powiedzenie, że nienawiść do Murzynów w Ameryce wiąże się ponie kąd ze sprawą węchu, tak bowiem dla nosa „białego” Amerykanina przykrym jest o dór, jaki wydziela z siebie skóra Murzyna. Istnie je naturalnie i odwrotność tej sprawy, wy starczy zacytować tylko powiedzenie japoń skie, które określa zapach Europejczyka, jako „trupi”, aby nie być zbyt dumnym z wła snego, uprzywilejowanego do tej pory sta nowiska w świecie.

25 tysięcy trędowatych znajduje się pod opieką zakonników.

Z Honolulu nadeszła ostatnio wia do mość, że władze miejscowe asygnowa ły sumę 3 tysiące dolarów, na koszty wzniesienia nagrobków na miejscu wie cznego spoczynku zmarłego w r. 1889 o. Damiana Devesteur i jego następcy kon wertyty, brata zakonnego Dutton, zmar iego w r. 1931, którzy ofiara ze swego życia przypieczętowali służbę nieszcze stnym bliźnim zgromadzonym w kolonii trędowatych na wyspie Molokai w archi pelagu Hawajskim.

Wiadomość ta, odnawiając w pamięci fakty niezwykle, aż do zaparcia się sa mego siebie posuniętej miłości bliźniego, przypomina jednocześnie, że od zarania swej działalności Kościół stale czuła da rzył opieką nieszczęśliwcom rażonych straszną chorobą trądu i że dzięki niemu przedewszystkiem kraje cywilizowa ne w miarę możności starają się ulżyć doli trędowatych.

Kolebką trądu jest, jak się zdaje, Egipt. Stąd żydzi przenieśli go do Palestyny, a następnie, po rozporoszeniu, silnie przy

czynili się do roznieślenia choroby po całym świecie. Kiedy chrześcijanie zakła dać zaczęli pierwsze swe szpitale, nie pomijano również szpitala dla trędowa tych. Wiemy np. o takim starożytnym leprozorjum zorganizowanym w r. 372 przez chrześcijan u wrót Cezarei. Kiedy w czasie wypraw krzyżowych trąd za wleczony został do Europy i władze po szczególnych krajów zmuszone były wydać ze społeczności swej trędowa tych, zakonnicy chrześcijańscy nie tylko przy specjalnej ceremonii religijnej asy stowali, pocieszając przy wydaleniu nie szczęśliwych, ale nadal nimi się opieko wali. Powstał nawet zakon św. Łazarza specjalnie poświęcający się opiece nad trędowatymi.

W nowszych czasach kiedy mimo zna cznych postępów medycyny nie udało się pokonać dotąd trądu, rzadcy wielu państw szczególnie trapiących tą plagą przystąpiły do organizowania specjal nych kolonii trędowatych. Taką kolonią jest założona w r. 1865 kolonia na Mo lo kai, gdzie działał o. Damian, w życiu świeckim Józef Devesteur.

Przykład o. Damiana nie jest bynaj mniej odosobniony. Oto w r. 1898 rodak nasz o. Jan Bezyn T. J. wiele pokonałszy trudności, przybywa na Madagas kar, by wśród trędowatych, służąc im spędzić 14 lat zanim śmierć w r. 1912 nie przerwała tej pełnej ofiary pracy apo stolskiej. Inny jeszcze bliższy naszym czasów przykład mamy w osobie wło kiego kapucyna o. Daniela de Samarate, działającego w kolonii trędowatych w Tucuduba w Brazylii, który w 37 roku życia zmarł zarażony trądem w r. 1924.

Statystyki ostatnie świadczą, że nie mniej niż 25 tysięcy trędowatych znajdu je się pod bezpośrednią opieką zakonni ków. Prowadzą oni 107 stacyj dla trędo watych rozsianszych po całym świecie, na Cejlonie, w Indiach w Chinach, na wys pach Pacyfiku. A iluż ponadto trędowa tych korzysta z opieki w ogólnych szpi talach misyjnych, tego żadne statysty ki wykazać nie są w stanie.

Trująca ślina pchły

Subtelny organizm człowieka.

Srednica trąbki zapomocą której plusk sowa ssie krew z ciała swej ofiary, mie rzy w obwodzie tylko 15 tysięcznych części milimetra. Naogół nieznanym jest ra mierzy w grubości 55 tysięcznych części milimetra. Naogół nieznanym jest fakt, że wszystkie ssące krew owady wy dzielają przy ukłuciu każdorazowo nieco swej śliny.

Nabrzmiłość skóry oraz ból i swędzenia są właśnie powodowane trującym dzia łem tej komarzej, pluskwiwej lub pchłej śliny. Niesłychanie subtelne metody bar dań naukowych pozwalają określić owe maleńkie ilości śliny, dostające się do naszego organizmu w chwili ukłucia. Pchła wydaje z siebie każdorazowo 416 dziesięciomilionowych części milimetra sześciennego śliny! Mimo tych nieslycha nie małych ilości jadu, organizm wielu ludzi reaguje nadzwyczaj silnie na ukłucia owadów. Z racji tej ciała na sze uważać musimy za niezmiernie sub telny aparat szczególnie nadający się do niektórych badań chemicznych.

IKAR 1935r.



Francuz Louis Vallon, zeskakuje przy pomocy skonstruowanych przez siebie skrzydeł z wysokiego gmachu w Paryżu

PODSŁUCHANE

SCEPTYK.
Żona: — Wyobraź sobie, Ignasiu, że doktór Grasciki powiedział głośno: „piękna ko bieta!” kiedy wczoraj przejeżdżałam obok niego samochodem.
Mąż: — Musiałaś chyba jechać z szybko ścią stu kilometrów na godzinę!
JASNE.
— Dzisiaj miałem ostrą sprzeczkę z zo ną.
— A kto zwyciężył?
— Jakiś kto? Ilez ja mam żon?
ENTUZJASTA MORZA.
— Gdzie spędziłeś lato?
— W Gdyni! Przecież wiesz, że jestem entuzjastą morza!
— A jak często kąpałeś się?
— Właściwie tylko dwa razy, nie mfa łem na to czasu, cały prawie dzień tańczy łem na dancingach.

Pacyfista.

— I pomyśleć, że wracam właśnie z kon ferencji rozbrojeniowej...
Ten plan był najbardziej emocjonują cy. Marzenie nad marzeniami, najwyż szy i ostatni szczyt pragnień.
Ale dziś „godzina przyszłości” przed stawiała się zupełnie inaczej.
Przyczyna nienormalnego zjawiska leżała w tem, że dziś w nocy Natalia śniła.
Tak jest, śniła najnaturalniej w świe cie, co prawie nigdy się nie zdarzało od czasu, jak zaczęła siebie uważać za do rosta.
Szała z tym młodzieńcem, z Malesta, przez cudownie piękną dolinę, w której rosły cyprusy i sosny włoskie.
W gruncie rzeczy krajobraz nie był wytworem fantazji. Był podobny do wiel kiego płótna starej szkoły florenckiej, które wisiało w gabinecie oca.
Brakowało jedynie nastucha i kilku basaczych się kóz w lewym kacie obrazu.
d. c. n.

LUDWIK WOHL
LAWA
13 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:
Don Tomaso mieszkał na letnisku w ma jątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Gra zziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.
Odjechają autem, a wulkan zaczął dzia łać. Zameldowano p. Ormellę.
Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, spieszyła do szpitala.
Na przystanku zemdał jako cudzoziemiec którego zabrala taksówką do domu.
Lekko pochylała głowę.
Zrozumiała.
— Wszystko przyszło naraz. I tego było za dużo — ciągnął, jakając się ze wzruszenia: — Głód... wiadomości z do mur... nic nie mogłem im pomóc. Nawet nie mogłem wyjechać do Włoch...
— Ma pan przyjaciół w Warszawie?
— Nie, signorina, nikogo.
— Ale przecież tu jest kolonia wło a! — zawołała ze zdziwieniem.

Znów unikał jej wzroku.
— Nie mam przyjaciół — powtórzył cicho. Po chwili dodał: — Jestem tu nie dawno.
— Skądże pan umie tak dobrze po polsku?
— Nauczyłem się jeszcze w domu, w Italji.
Uczuła, że w tem się kryje jakaś ta jemnica.
Jednak nie chciała pytać.
Niecóż później, gdy weszła Magda, nie sać na tacy talerz zupy i jajecznicę. Na talia dyskretnie wycofała się do swego pokoju.
Po chwili zjawila się Magda.
Przymknęła za sobą drzwi i pochyla ła się do ucha Natalji:
— Ależ ten pan jest wygłodzony — szepotała ze współczuciem: — Jezus Ma rja, żeby panienka tylko widziała! Nie je, a polyka. Tak predko, predko!
Panna Obranowska siedziała nad ze szytem miesięcznika lekarskiego, na któ rym od paru minut starannie rysowała

jakieś kółka i figurki małych człowiecz ków.
— Biedak — odpowiedziała. — Rze czywiście jest zgłodzony, a przytem o trzymał bardzo złe wiadomości o swojej rodzinie. Nieszczęśliwy chłopak.
Opanowała wzruszenie.
— Niech Magdusia pościele w pocze kaniu. Ja, sądzę, że będzie najlepiej, je śli zostanie tu na noc.
Nie podniosła oczu.
Wiedziała, że Magda stoi oniemiała, z szeroko otwartymi ustami.
— Znów może mu się coś przyda rzyć, jeśli go wypuszcze — ciągnęła. — Zbudzisz mnie jutro jak zawsze o wpół do ósmej. Dobranoc, Magdusiu.
— Do., branoć, pani doktor.
— Zamknij dobrze drzwi na schody! — zawołała wśląd za nią z nagłem po drażnieniem.
— Wzięła ołówek i znów zaczęła machi nalnie rysować.
Tym razem była to kiść winogron; zabrała się do starannego cieniowania.
Nagle rzuciła ołówek i zdjęła słuchawkę.
Pozostało pokonać tylko jedną, nie wielką przeszkodę.
Czy moge o tej porze telefonować do niego?
Potem nakreśliła tarczę.
— Tu Obranowska. Czy moge mó wić z panem Robowiczem?
ROZDZIAŁ IV.
O ósmej rano doktor Natalji Obranow ska siedziała przy biurku i robiła notatki z miesięcznika lekarskiego, do czego wczoraj wieczorem nie doszło.

Były to tylko pozory prac.
W rzeczywistości czekała na telefon Andrzej Robowicz przyrzekł, że zate lefonuje nie później jak o ósmej rano.
Pokiwała głową, oglądając kółka, fi gurki człowieczków i starannie wycie niowana kiść winogron.
Początkowo chciała wydrzeć kartkę, ale powstrzymała się, ponieważ strony miesięcznika były ponumerowane.
— Małe dzidzi — powiedziała do sie bie z przyganą — fartuszek i spowro tem do szkoły...
Często rozmawiała ze sobą jak wiele ludzi, żyjących w samotności.
W rannych godzinach żyła tylko dla siebie.
Spędzała je codzien jednakowo.
Dwadzieścia minut wyteżonej gimna styki, zimny prysznic, śniadanie, trochę lektury fachowej i notatki z przeczyta nego.
To już weszło w zwyczaj.
Potem następowała zabawna, niezem niewypelniona godzina. Na pacjentów by ło za wcześnie i, naturalnie, o tej porze prawie nigdy i nikt nie przychodził.
Wówczas spacerowała po swoim ga biniecie, stawiając prawie jak mężczyzna szerokie, energiczne kroki i rozmyślając o wielkich, trochę fantastycznych sprawach.
Naprzykład o tem, że praktyka lekar ska była dopiero w zczatkach i przy tem diabelnie skromnych.
Należałoby ją podnieść, rozszerzyć. Za wszelką cenę osiągnąć wspaniały rozwój, choćby na najkrótszy okres czasu.